

# Kuryer Poznański.

Nr. 261. Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 16 listopada 1883. Józef Szmyt z Poznania. Rok XII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena pronomeracyjna z dołączeniem ośrodkowego portum. — **Biuro redakcyjne** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgobra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein i Vogler w Hamburgu, Bazyli, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hava & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## Poznań, 15 listopada.

(Podróż ministra Giersa do Friedrichsruhe i komentarze prasy berlińskiej. — Najnowsze głosy dziennikarskie o odwołaniu cesarzewiczy w Madrycie i obawy w Niemczech. — Zamknięcie delegacji austriacko-węgierskich. — Koniec powstania w Serbii i artykuł Videla o przyszłej polityce serbskiej.)

Wyjazd ministra rosyjskiego za granicę z wyrażną jak się dziś okazuje, misją polityczną i bliskie odwiedzenie cesarzewicza niemieckiego na dworze madryckim stanowiąc będą jeszcze czas dłuższy główny przedmiot dyskusji publicznej z tego powodu, że uważane są powszechnie jako prolog zawiązującego się wielkiego dramatu dziejowego. I dziś zapelnione są lamy dzienników niemieckich i zagranicznych kombinacjami i odnośniami szczegółami, z których z obowiązku dziennikarskiego zdać winniśmy sprawę czytelnikom naszym. Wyjazd p. Giersa do Friedrichsruhe nastąpi, jak tłumaczy ministerjalny „Journal de St. Petersburg“, wskutek „bardzo uprzejmego“ zaproszenia „dostojnego“ kierownika polityki niemieckiej i przyczyni się „niewątpliwie“ do utwierdzenia „bardzo przyjaznych“ stosunków obu państw. Tak samo sądzi paryski dziennik „National“. „Jeżeli p. Giers — pisze organ p. Grewego — przyjęty zostanie przez księcia Bismarcka, to będzie to pierwszą oznaką, że pomiędzy Rosją a Niemcami nie istnieje antagonizm. Zbliżenie się obu gabinetów może wielki wywrzeć wpływ na dalszy bieg zagranicznej polityki rosyjskiej, nie zmieniając w niczym planów kancelarii niemieckiej.“ Półurzędowy austriacki „Fremdenblatt“ wskazuje na przeciwieństwo, na które także położył przycisk hr. Kalnoky w swym mowie mianiej w delegacji austriackiej, to jest, że urzędowe sfery rosyjskie okazują pokojowe tendencje, podczas gdy prasa rosyjska, występując nieprzejawnie przeciw Niemcom, niepokoi ustawicznie umysły. — Austriacki organ chciał tu widocznie przypomnieć, że p. Giers podczas swego pobytu w Berlinie i Friedrichsruhe reprezentuje tylko urzędową Rosję, kiedy tymczasem dyplomacja powinna nie tylko brać w rachubę to, co rząd przedstawia, ale liczyć się także z usposobieniem rosyjskiego ludu. To ostrzeżenie skutkowało. Jak już wczoraj doniósł telegram, otrzymały redakcje dzienników rosyjskich od rządu wskazówkę, ażeby nie rozszerzały bezpodstawnych wieści, mogących zakłócić „dobre stosunki“ z sąsiednimi mocarstwami. Jak zaręcza nadesłany do „National Ztg.“ komunikat, wiezie p. Giers do Friedrichsruhe kategoryczne zapewnienie o pokojowych zamiarach Rosji; w sprawie zatargu rosyjsko-bułgarskiego oświadczy, że rząd rosyjski nie będzie więcej żądał, jak tylko pozostania oficerów rosyjskich w armii bułgarskiej i zaprowadzenia porządku w stosunkach bułgarskich. Rosja dawny napomnienie księciu Aleksandrowi, nie będzie nad to więcej odeń wymagała. Podróż pana Giersa do Berlina i Friedrichsruhe nastąpiła, jak opowiada drugi komunikat tego samego dziennika, na wyraźny rozkaz cara; ma on w imieniu swego pana zapewnić cesarza i jego ministra o gorącej przyjaźni, jaką monarcha Rosji żywi do Niemiec i jego reprezentanta; p. Giers podjął się tym chętniej powierzonych sobie misji, gdyż sam żywi te same uczucia i przekonany jest głęboko o korzyściach, jakie wypłyną z tej przyjaźni niemieckiej. — To nowe zapewnienie o przyjaźni dla Niemiec ze strony urzędowej Rosji tłumaczy sobie w Anglii tak, że rząd rosyjski potrzebuje na gwalt pieniędzy i zaciąganie pożyczki jest też głównym celem podróży Giersa za granicę. „Times“ obliwiał, że w tegorocznym budżecie rosyjskim wykazał się deficyt w sumie 20 milionów. Urzędowe dzienniki rosyjskie, jak „Prawit. Wiestnik“, uspokajają zaś zagranicę i zapewniają, że statystyka „Timesa“ jest fałszywa, i że Rosja płaci sumiennie swe długi, i że już teraz pokryła kuponami więcej, niż połowę swego długu, przenoszącego 50 milionów rubli, z reszty uiści się niebawem, mając dostateczne źródła w dochodach celnych, składanych w złości.

Odwiedziny cesarzewicza w Madrycie tłumaczyą dzisiejsze dzienniki berlińskie tak, jakoby nie Niemcy, jeno Hiszpania starała się zbliżyć do cesarstwa niemieckiego. Tendencja tych wywodów bardzo jasna. Niemcy chcą uchodzić za państwo pokojowe; cesarzewicz, wychodząc do Madrytu, dopełnia tylko aktu grzeczności, Niemcy, wyrażając się za okazywane im zaufanie, nie myślą prowokować i drażnić Francji. Tak samo rzecz przedstawiają półurzędowe dzienniki hiszpańskie, jak „Dia“ i „Epoca“, oświadczając, że organa zagraniczne zapoznają charakter hiszpański, sądząc, że podróż następcy tronu niemieckiego mogłaby wywołać zakłócenia. — Podróż ta budzi pewne obawy w Niemczech. Korespondenci paryscy dzienników berlińskich donoszą, że radykali francuscy wysyłają emisariuszów do Barcelony, ażeby tamtejszą ludność podburzyć przeciw cesarzewiczowi i urządzić taką samą hecę, jak w Paryżu przeciw królowi Alfonsowi. To też cesarzewicz ma nie w Barcelonie, jeno w Walezyi wylądować. Cesarzewicz wyjedzie dopiero w sobotę do Genui, dokąd już przybyły dwa okręty niemieckie.

Delegacje austriacka i węgierska dokończyły prac swych i w dniu wczorajszym zostały zamknięte wśród zwykłych ceremonii.

Urzędowy dziennik serbski, donoszący dziś o przytłumieniu powstania, daje zarazem pogląd na początek i przebieg całego ruchu zbrojnego, z którego się pokazuje, że wojska królewskie pobity ostatnie oddziały powstańcze w okręgu Kniazewacza i Aleksicowa i przywróciły porządek. Rokosznanie poddali się i złożyli broń. Stanko Petrowicz, wzięty do niewoli, a następnie oswobodzony przez powstańców, stał się dobrowolnie przed

sądem. Dzienniki półurzędowe serbskie zdają się zwać główną winę za zaburzenia w Serbii na Rosyją. Półurzędowy „Videlo“ oświadcza, że Serbowie od dawna już spoglądają nie obojętnie na różną polityczną ewolucję „wielkich słowiańskich braci.“ Rzeczą jest nie-możliwą — powiada — ażeby zdobył się Serbów i przyszłość Serbii miały dłuższą służbę obcem celom. Serbia, nie chcąc okazać się niewdzięczną, długo milczała i cierpiała a dług wdzięczności dawno już spłaciła. Naród serbski przeżył teraz ostatecznie a choć tak drogo opłacił nabyte doświadczenia, nie żałuje jednak poniesionych ofiar. Minęły już czasy, w których kompas polityczny Serbii wskazywał ku północy. Odkąd Serbia przekonała się, że chciano ją przez traktat San Stefano w pole wyprowadzić, czuje teraz, że może i powinna liczyć nie tylko na siebie samą, jeżeli nie ma stać się ofiarą interesów innych mocarstw.“ — „Videlo“ popiera politykę rządową, z wywodów więc jego łatwo wyprowadzić ten wniosek, że gabinet białogrodzki jeszcze bardziej, niż dotąd, opierać się będzie na Austrii. Po przytłumieniu rokoshu radykalnego, będzie to mógł uczynić bez obawy napotkania na nowe przeszkody ze strony opozycji, której akcja na czas dłuższy zneutralizowaną została.

## Patronat Spółek pożyczkowych.

Zamieściliśmy wczoraj odezwę szanownego Patrona Spółek zarobkowych polskich, ks. Szamazarzewskiego, dzisiaj zaś podajemy poniżej projekt do zmiany statutów tegoż związku.

Rzecz znana jest czytelnikom naszym dokładnie, gdyż już poprzednio w osobnym artykule sprawę zmiany statutów w duchu wspomnianego projektu poruszyliśmy i najzupełniej za nią się oświadczyliśmy. Mamy też nieplonną nadzieję, że zebrani w Trzemesznie delegaci Spółek naszych oświadczą się zgodnie za wprowadzeniem do organizacji tych stowarzyszeń stałych rewizorów, którzy niezawodnie Spółkom rzetelne oddadzą usługi i do podniesienia ogólnego zaufania do naszych instytucji finansowych się przyczynią.

Spółki, mające ksiązki we wzorowym porządku, z przyjeźnością przyjmą u siebie rewizora, aby się przed nim, jako przed Związek ustanowionym kontrolerem, owozem swęj rzetelnej pracy wykazał.

Dla jednej lub drugiej Spółki, w której zbiegiem nieszczęśliwych okoliczności wkradły się jakie nieporządki, będzie taka rewizja zbawczym lekarstwem, środkiem do wczesnego a skutecznego ratunku. Pamiętajmy, jak ważnym czynnikiem w handlowych i rzekodzielniczych stosunkach naszych są Spółki zarobkowe, jak wielką mają odpowiedzialność wszyscy ci, którzy stoją na ich czele. Im większem bezpieczeństwem i pewnością rejekcji działalności ich będzie otoczona, tém łatwiejsze ich zadanie.

Z odezwy szanownego Patrona dowiadujemy się o zamiarze ustąpienia z dotychczasowego stanowiska, na którym Spółkom zarobkowym tak ważne oddał usługi. Spółki polskie poniosły przez to ustąpienie szan. Patrona stratę bardzo dotkliwą, gdyż jego to głównie staraniem zawdzięczamy ten zdrowy, jasny i prosty kierunek, w którym Stowarzyszenia te postępują, jemu te pouczające i z takim mozołem zebrane sprawozdania i statystyki Spółek; jemu umiejętne przygotowanie tematów na zjazdy Spółek, na których poruszane bywają najwzniejsze kwestye z dziedziny tychże Spółek; jemu wreszcie możność pracę kontrolera, doradcy i opiekuna tych instytucji.

Mamy nadzieję, że szanowny Patron nie będzie zniewolony do opuszczenia tego błogiego zakresu pracy swojej — gdyż pewni jesteśmy, że tylko absolutna niemożebność lub wyraźna wola władzy skłoniłyby go mogła do tego kroku; o ile zaś wiemy, ani jedno ani drugie dotąd nie nastąpiło.

Ustanowieni na przyszłym zjeździe rewizorowie ułatwią szan. Patronowi trudne i mozolne jego zadanie, zmniejszą ogrom pracy, — atoli naczelne kierownictwo i ogólna nad Spółkami opieka w ręku jego, jak dotąd, tak i nadal pozostać powinny.

Instytucje, mianowicie u nas, stoją ludźmi; im zdutniejsi, sprężystszy, niestrudzeni ludzie stoją na ich czele, tém większe ich powodzenie, tém ogólniejszem cieszą się zaufaniem.

Przekonani jesteśmy, że słowa powyższe są wyrazem ogólnego wśród nas zapatrywania i że przyszły zjazd trzemeszński zdola ks. Szamazarzewskiego sprowadzić do pozostania na urzędzie Patrona.

## Projekt do rewizji ustaw Związku polskich Spółek zarobkowych.

(Uchwalone na sejmiku Spółek zarobkowych, odbyłym w Poznaniu dnia 30 kwietnia 1871, poddany rewizji § 6 ust. 6 na sejmiku w Poznaniu dnia 7 października 1872, a na sejmiku w Trzemesznie dnia 5 grudnia 1883 §§ 5 ust. c, d, e; § 6 ust. c, f, g; § 7, 9, 10, 14, 16, 17, 22; skreślone §§ 18, 19.)

A. Cel i siedziba Związku.  
§ 1. Celem ściślejszego zjednoczenia wszystkich Spółek zarobkowych tworzy się stowarzyszenie pod nazwą: „Związek Spółek zarobkowych polskich“, którego zadaniem jest: a) rozpowszechnianie Spółek; b) wy-

miana doświadczeń i udoskonalenie organizacji Spółek istniejących; c) czuwanie nad wspólnym interesem i szerzenie zdrowych pojęć o potrzebie i korzyściach Spółek; d) ułatwienie kredytu i obiegu kapitałów pomiędzy Spółkami; e) zbieranie materiałów statystycznych i f) wydawanie pism w sprawie Spółek.

§ 2. Siedzibą Związku jest miasto Poznań.

B. Skład Związku.  
§ 3. Należć mogą do Związku wszystkie Spółki zarobkowe polskie, tj. stowarzyszenia o zmiennej liczbie członków, prowadzące na wspólny rachunek jakieby przedsiębiorstwa, ztatem: Spółki pożyczkowe, spożywcze, magazynowe itp.

§ 4. Spółka, mająca zamiar wstąpienia do Związku, zgłosić się powinna na pismo do Komitetu (cfr. § 15), który o przyjęciu jej stanowi. Spółka nieprzyjęta może odwołać się do sejmiku, który rozstrzyga ostatecznie.

C. Prawa i obowiązki Spółek należących do Związku.

§ 5. Spółki należące do Związku używają wszystkich korzyści wypływających z jego urzędzenia w granicach zakreślonych niniejszymi ustawami, a mianowicie służyć im prawo: a) stawiania wniosków, nad któremi ma obradować Sejmik lub Komitet; b) brania udziału w Sejmiku; c) radzenia się komitetu w sprawach wątpliwych; d) żądania rewizji interesu swego i pomocy wszelkiej u tegoż Komitetu; e) korzystania z wydanych przez Związek pism w granicach przez Komitet oznaczonych.

§ 6. Każda Spółka do Związku należąca jest obowiązana: a) zapłacić wstępne marek piętnaście; b) corocznie składać na rzecz Związku i jego cele 3 proc. czystego zysku z ostatniego roku obrachunkowego. Najniższą składką roczną wynosi marek piętnaście, najwyższą ogranicza się na marek stu pięćdziesiąt; c) nadesłać komitetowi z każdego roku obrachunkowego sprawozdanie wedle szematu przez niego sporządzonego, i to najpóźniej do 15 kwietnia; d) uskutecznić bezpłatnie incasso weksli płatnych w miejscu zamieszkania swego, a przesłanych przez Spółki do Związku należące; e) udzielać tymże Spółkom wszelkich żądanych informacji; f) wykonywać polecenia i uchwały Komitetu; g) poddawać się rocznym i nadzwyczajnym rewizjom.

D. Zarząd Związku.

I. Walne Zebranie czyli Sejmik.  
§ 7. Najwyższą władzą Związku jest Sejmik. Takowy zwołuje Komitet do miasta przez poprzedni Sejmik wybrany. Dzień zjazdu i porządek dzienny ogłasza Komitet przez okólnik i pisma publiczne.

§ 8. Na Sejmik wolny ma przystęp i głos w obradach każdy członek Spółki do Związku należącej. Udział w głosowaniu biorą jednak tylko pełnomocnicy Spółek.

§ 9. Każda Spółka ma prawo wybrania jednego lub dwóch pełnomocników.

§ 10. Sejmik zwyczajny odbyć się powinien corocznie w miesiącu maju lub czerwcu. Nadzwyczajny Sejmik zwołuje się w przeciągu dwóch tygodni: a) gdy Komitet uzna tego potrzebę; b) na wniosek jednej ze Spółek do Związku należących, przez trzy inne Spółki poparte.

§ 11. W uchwałach Sejmiku i przy wyborach rozstrzyga absolutna większość głosów, z wyjątkiem przypadków w §§ 20 i 21 ustaw przewidzianych. Wybory odbywają się kartkami.

§ 12. Każdy Sejmik obiera sobie Marszałka i Zastępcę jego. Marszałek powołuje dwóch członków do pisma.

§ 13. Uchwały Sejmiku są obowiązującymi dla wszystkich Spółek do Związku należących, o ile się odnoszą do organizacji Związku. Rezolucje zaś, dotyczące wewnętrznego urzędzenia i prowadzenia interesu Spółek, mają li tylko znaczenie rady udzielonej przez Sejmik.

§ 14. Sejmik: a) wybiera Komitet; b) zatwierdza wybór Rewizorów spółkowych; c) rozstrzyga o przyjęciu Spółek do Związku się zgłaszających, w przypadku przez § 4 w ustępie 2 przewidzianym; d) obraduje i decyduje nad sprawami dotyczącymi Spółek w myśl § 1.

II. Komitet.

§ 15. Na czele Związku stoi Komitet z sześciu członków złożony a wybierany przez Sejmik na przeciąg lat trzech. Corocznie występuje dwóch członków, w miejsce których Sejmik obiera innych. W pierwszych dwóch latach o wystąpieniu rozstrzyga losowanie, w następnych czas urzędowania. Występujący członkowie na nowo obrani być mogą.

§ 16. Komitet: a) wybiera z pośród siebie Przewodniczącego i Sekretarza stale płatnego. Do niego także należy wybór stałych Rewizorów Spółek, których Sejmikowi do zatwierdzenia przedstawia; b) zastępuje Związek w układzie z Sekretarzem swym i Rewizorami, i wyznacza wysokość ich wynagrodzenia; c) wysyła w razie uznanego przez siebie potrzeby Delegata swego na nadzwyczajne rewizje Spółek lub ich walne zebrania; d) utrzymuje kasę Związku i układa etat wydatków jego rocznych; e) zwołuje doroczny Sejmik i układa porządek obrad jego; f) układa na mocy materiałów przez Spółki pojedynczo wedle § 6 lit. c. mu nadesłanych, roczne sprawozdania o rozwoju i działalności Spółek, które wraz ze sprawozdaniem kasowym przedstawia Sejmikowi; g) służy Spółkom na żądanie ich wszelką radą i pomocą; h) przestrzega interesu i spraw Spółek; i) wykonuje uchwały Sejmiku; wreszcie k) reprezentuje Związek na zewnątrz tak wobec władz, jak i prywatnych osób.

§ 17. Posiedzenia Komitetu odbywają się w pierwszych dniach każdego miesiąca. Zwołuje je i kieruje obradami ich Przewodniczący Komitetu. Na wniosek trzech członków w przeciągu trzech dni zwołanym być musi nadzwyczajne posiedzenie Komitetu. Uchwały Komitetu są ważne, gdy na posiedzeniu obecnych jest czterech członków.

Gdy się przy głosowaniu wykaże równość głosów, rozstrzyga głos Przewodniczącego.

E. Wystąpienie i wykluczenie ze Związku.  
§ 18. Spółka mająca zamiar wystąpienia ze Związku, winnaawiadomić o tém listownie Komitet na sześć miesięcy przed upływem swego roku obrachunkowego a zobowiązana jest uiścić się ze składki przypadającej na nią za rok bieżący.

§ 19. Spółka, która nie uczyni zadość zobowiązaniom swoim wobec Związku, na wniosek Komitetu przez Sejmik ze Związku wykluczona być może.

F. Zmiana ustaw i rozwiązanie Związku.

§ 20. Zmiany ustaw dokonac Sejmik może tylko większością 2/3 głosów obecnych.

§ 21. Rozwiązanie Związku uchwalic może Sejmik tylko takiedy, gdy się za takowem 3/4 głosów wszystkich należących do Związku Spółek oświadczy. W razie rozwiązania funduszy Związku rozporządzi ostatni Sejmik.

## Sprawy katolickie w Bośni.

II. Wiedeń, 13 listopada.

(\*) Odpowiedź ministra Kallaya, jako naczelnego kierownika administracji Bośni i Hercegowiny, na podaną wczoraj mowę ks. dziekana Pflugla o sprawach katolickich w Bośni, brzmi w przekładzie ze stenogramu, jak następuje:

Wysoka delegacyo! Pozwól sobie najprzód sprostować małą pomyłkę wielobnego delegata — gdyby to było osobiste zapatrywanie jego, wtedy naturalnie nie byłoby to pomyłka — a pomyłka ta jest, jakobym sytuacją w Bośni przedstawił był w świetle bardzo różowem, i że pod jednym tylko względem pozostał ciemno, a mianowicie co do obchodzenia się rządu z ludnością katolicką. Wyrażnie powiedziałem w komisji budżetowej, że nie myślę upiększać rzeczy, i sam wymieniał kilka czarnych punktów. Nie wymieniałem, co prawda, tego punktu, o którym mówił wielobny delegat, bo nie uznaję go za czarny. Com powiedziałem w komisji, pozwałam sobie powtórzyć tu na jawnym posiedzeniu, to jest, że rząd zna jednę tylko zasadę, którą trzymać się myśli i trzymać się będzie zarówno względem wszystkich wyznań, zasadę pełnego równouprawnienia w swobodzie wykonywania religijnych obowiązków i prac, jako też zupełnego równouprawnionego popierania ich ze strony rządu. (Bardzo szanśnie! z lewicy.)

Pragnąłbym, żeby wielobny delegat zaczerpnął był informacji swoich z źródła pewniejszego. Byłbym mu bardzo chętnie dał do dyspozycyi mnóstwo dat, z których byłby może nabrał przekonania, że katolicy w Bośni wcale nie potrzebują łitości rządu, że ośwsm poparcie, jakiego doznawają, jest może hojniejsze, niż pozwalają mu przypuszczać jego informacje. Wszystkich dat w komisji wprowadzić nie przytoczyłem, ale jemu byłbym oddał je bardzo chętnie do dyspozycyi.

Co się tyczy tak zwanego sporu obu metropolitów, wyznaję, że nie spodziewałem się, iżby temat ten na nowo miał być poruszony na posiedzeniu wys. delegacyi; ale bardzo chętnie o nim pomówię. Jak powiedziałem już w komisjach obu wys. delegacyi, tak i tu list pasterski prawosławnego metropolity serajewskiego muszę nazwać bezaktownym. Rząd uczynił coś w tym względzie, a od strony metropolity prawosławnego w ten sam sposób, t. j. znów w formie listu pasterskiego, wyszło sprostowanie. (Stuchajcie! słuchajcie! z lewicy.) Potem dopiero ogłoszona została odpowiedź Arcybiskupa katolickiego, a rząd ani jednemu, ani drugiemu księciu Kościoła żadnej zgody nie uczynił uwagi o dogmatycznej, religijnej stronie tego pisma. Jeżeli informacje wielobnego delegata są inne, muszą pod tym względem nazwać je mylnymi. Rząd ściśle czuwał nad tém, aby nie mieszać się choćby słowem do dogmatycznych poglądów obu Arcybiskupów. Ale coś innego rząd uczynił, a uczynił to w skutek mojego polecenia, a za to polecenie moje biorę na siebie całą odpowiedzialność. Rząd oświadczył obu metropolitom to jedno, że pod względem religijnym nie wolno im zaczepiać się nawzajem (huczne bravo! z lewicy) i że nie ścierpi krytykowania jednego wyznania przez drugie w interesie pokoju religijnego, który utrzymać, musi być staraniem każdego rządu, a przedewszystkiem w Bośni. (Huczne bravo! z lewicy.) Mój to był czyn; przynajmniej się doń jawnie i przyjmuję zaś, jak już powiedziałem, wszelką odpowiedzialność.

Co się tyczy drugiego wypadku, którego dokładnie nie zrozumiałem, chodzi w nim o nauczyciela religii, zdaje mi się przy pewnym gimnazjum. Nie wiem nic pewnego o tym wypadku. Nie sądzę, iżby rząd był wmięszał się do kompetencji Arcybiskupa; ale jeżeli coś uczynił, uczynił to prawdopodobnie jedynie w tym celu, żeby zawarować sobie prawo zapewnienia się o politycznej i moralnej przeszłości osoby. A prawo to rząd musi warować sobie nie tylko co do katolików, lecz w ogóle co do wszystkich, którzy powołani są do Bośni sprawować urząd bądź polityczny, bądź religijny, czy jakkolwiek inny. Wreszta, jak powiedziałem, wypadek ten nie jest mi znany dokładnie.

Wielobny delegat nadmienil, że w Serajewie jest dla katolików tylko kapliczka, gdy tymczasem prawosławni mają wielką cerkiew, a mohamedanie mają meczety całemi tuzinami. To prawda, mohamedanie mają bardzo wiele meczetów w Serajewie; boć Turcyca panowała tam przez cztery wieki i w tym to czasie zbudowano te meczety. Prawosławni mają bardzo wielką cerkiew, to także prawda. Cerkiew ta powstała z dobrowolnych składek z wielu krajów i otwarta została w roku 1872, w którym to czasie po raz pierwszy przypadkiem byłem w Serajewie. Katolicy mają

kapliczkę. Gdy tedy w r. 1872, objeżdżając Bośnią, spotrzałem tę różnicę, starałem się zebrać pieniądze w Austro-Węgrzech na budowanie kościoła katolickiego. Zebrałem kilka tysięcy złotych, które potem złożone zostały na procent. Nie byłoby co prawda wystarczająco ani na większe drzwi w większym kościele. (Słuchajcie! słuchajcie! z lewicy). I tak miała się rzecz aż do okupacji Bośni przez Austro-Węgry. Po okupacji podjęto ją na nowo i znow z składał dobrowolnych zebrało sumę. Jeżeli to wieloletni delegat interesuje, pokażę mu, ale tylko jemu samemu, spis osób wraz z sumami, które w tym dobroczynnym i budującym dziele wzięły udział. (Śmiechy na lewicy). Jest więc pewna na ten cel suma, i dla tego też nadmieniam, że wieloletni delegat może nie w właściwych źródłach czerpał swe informacje. Ks. Arcybiskup nie mógł mu o tym mówić, ten bowiem musiał wiedzieć, że w czasie ostatniego pobytu mego w Serajewie wiele zadawałem sobie trudu, żeby wyznać dobry i słodki grunt pod kościół katolicki, i że poleciłem rządowi, aby, skoro tylko grunt taki się znajdzie, natychmiast go zakupił i wystawił na nim kościół. Każę też, jeżeli będę miał zaszczyt nadal jeszcze stać na czele administracji Bośni, zbudować kościół ten w sposób, że na tysiąc dusz — tysiąc dusz jest w Serajewie katolików na 20,000 dusz całej ludności — będzie o wiele wspanialszy, niż sobie w ogóle wyobrażano. Taki jest mój zamiar i zamiar ten wykonam też pieniędzmi, które na ten cel już zebrało i które może jeszcze się zbierze, gdyby tamte nie wystarczały.

Sądę, że dałem odpowiedź dostateczną. (Huczno bravo! z lewicy).  
Kilka uwag o tej „dostatecznej“ odpowiedzi odkładam do listu następnego.

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Górnego Śląska, 13 listopada.

(Wystawa w Opolu. — Kościół opolski. — Pani Miarka. — Baron Huene.)

(—) Tegoroczna wystawa przyborów kościelnych w Opolu zwała mnie i tym razem do górnośląskiej stolicy i bardzo zadowolona. O stowarzyszeniu katolickich dziewczę i pań Opola i okolicy, zajmującym się wykonywaniem rzeczonych przyborów św., donosiłem „Kuryerowi“ przed dwoma laty szczegółowo, podniósłszy z przykrością okoliczność, że i wiejskie dziewczyny stowarzyszenie bardzo udatnymi pracami zasilają. Wystawione w tym roku wyroby były tak piękne, gustowne i z takim przestrzeganiem rysunku kościelnego wykonane, żeby mogły śmiało stanowić na każdej wystawie sztuk pięknych dział arcyważny i bardzo korzystnie o pilności i zdatości pracowni Opola i okolicy świadczą.

Po wystawie odwiedziłem miejscowy kościół św. Krzyża, starożytną farę opolską, dowiedziawszy się, że się już od maja b. r. w nową wewnątrz przybiera szatę i że jest na wykończeniu; już ją nawet 31 z. m. poświęcono i dla służby bożej otwarto.

Dziwnie budzi się w piersiach uczucie, gdy się wnijdzie do olbrzymiej świątyni, której się nie znało inaczej jak staruszką, zębem czasu zużytą i grubymi warstwami pyłu, jakoby zmarszczkami zasępioną, — a ujrzę ją się na raz w godowej szacie, jaśniejącą świeżością i harmonią barw, uderzającą pięknoscią rysunku malarskiej ornamentyki, złocen, światła i cieniowań. Serce głośnie uderzy i pomyślił mimo woli, co tu za walkę stoczył musiał człowiek z piętnem, które długie wyrły wieki!

Odnowienie ograniczyło się, jak już nadmieniałem, na roboty wewnętrzne: zrównano surowe, bardzo nierówne niegdyś ściany i filary, dano nową granitową posadzkę i wymalowano całe wnętrza z gustem i znajomością symboliki i harmonii barw i rysunku. Na ścianach tle desenie, w których znak krzyża dominuje, wspaniałe filary, zdobne fryzami i krzyżami z palm, potężne i śmiałe nadzwyczaj sklepienie wszystkich trzech naw znaczą się błękitem, na którym 3500 gwiazd złotych rozsiane, zebra sklepień także jaśnieją pięknych szlaków barwami; po miejscach, gdzie się od nagłówek filarów podniebiły kroje, łuki i zebra rozchodzą, widac na imitowanych białych wstęgach ustępy z czterech Ewangeliów św.; w kaplicy Matki Boskiej, niegdyś piekarskiej (przed cudowym obrazem, w kaplicy tej się znajdującym, modlił się król Jan w Piekarach w czasie pochodów pod Wiedź) wykonuje biegły malarz-artysta na ścianie przeszklony dywan barwisty ze złotem. Podobna dywanowa malatura zdobieć będzie prezbiterium

i druga, pierwszą odpowiednią, kaplicę. Organy i chórniki także już odnowione, nie mniej trzy boczne kaplice. Wszystko łączy się w całość, odpowiadającą powadze i rzetelności imponującemu wnętrzu starożytnych świątyni, bo i stare okna zastąpiono nowymi, kolorowymi. Nie dostaje tylko jeszcze ławek w głównej nawie, które przecież, jak nam zaręczano, już są w robocie, a stare ołtarze, w stylu rokokowym wykonane, ma znowa ofiarować parafia opolskich nowymi, gotyckimi zastąpić. Koszt dotychczasowej renowacji ponosi w znacznej części królewski fiskus, w mniejszej parafia, już od kilku lat dobrowolnie na ten cel składki placąca.

Po osądzeniu „Katolika“ w sprawie o życiorys ś. p. Karola Miarki, zarzucono z jednej strony zmarłemu rektorowi wspomnianego pisma, że, otrzymawszy 500 tal. zaliczki na sumę znacznie większą, jaką mu chcieli wypłacić, gdyby był w myśl pewnych przedsiębiorców górnośląskich kwestyją roboczą w „Katoliku“ traktował, nie wywiązał się z przyrzeczenia, ani też owych 500 tal. nie zwrócił. Ze zmarłemu niepodobna się bronić, wystąpiła z obroną pani Miarka, zaręczając, iż ś. p. mąż jej zaliczkę ową swego czasu zwrócił. Ze się tak stało, rzecz pewna; w przeciwnym bowiem razie nie byłby interesowani niezawodnie za życia ś. p. Miarki, a mianowicie wtenczas, gdy z różnych stron mań uderzano, poruszyli dogodną sposobność, by z zarzutem i z pretensją wystąpić.

Znany założyciel związku włościańskiego na Górnym Śląsku, pan baron Huene, który się przed niedawnym czasem wyniósł do Bawarii celem objęcia głównego zarządu nad majątkami księcia Faxis, powraca napowrót do Śląska w dawne stosunki. Powrót ten przedwzrostkiem główna dyrekcja związku włościańskiego z niekłamną powitaniem radością, gdyż ś. p. Huene był — jak wiadomo — duszą całej tej instytucji i niezmordowanym około jej rozkwitu pracownikiem. Obmyślano też już dłużej i mandat poselski, aby i na tym polu dawna mógł rozwijać skrzętność.

Nadzwyczajnie mała mniejszość (87 głosów), jaka na dniu 8 b. m. przeciw hr. Ballestremowi (8942 głosy) ponownie na sejm rzeczy niemieckiej obranemu, głosowała, tęm się tłumaczy, że rząd tak zwanej Reichstreue Partei nie postawił tym razem swego kandydata.

Berlin, 14 listopada.

(Kardynał Hohenlohe.)

Donoszą już do „Germanii“, że Papież nie przyjął dymisji Kardynała Hohenlohe jako Biskupa albańskiego, ponieważ nie było żadnej przyczyny do zerwania z dawnymi tradycjami kościelnymi. Nie będzie pewnie zbyt rzadkim zapewnienie, że Papież nie tylko że postąpił wedle własnego przekonania, ale nawet, że całą tę sprawę poddał pod rozważę stałej kongregacji „negotiorum ecclesiae extraordinariorum.“ Kongregacja ta Kardynałów (którą należy odróżnić od komisji Kardynałów, ustanowionej jedynie ku rozstrząsaniu pruskich spraw kościelnych, a która wprost była przeciwną dymisjom Arcybiskupów hr. Ledóchowskiego i Melchera), jednomyślnie uchwaliła to samo, co Papież później objawił. Nawet jeden z Kardynałów, którego Kardynał Hohenlohe bodaj policzył do „intransigentów“, wyraził się, że jest stanowczo przeciwny udzieleniu owej żądanej dymisji.

Jak już dawniej wzmiankowaliśmy, ma najnowszą „sprawą Hohenlohego“ pewną styczność z naturzywością, z jaką p. Schlozer niedawno żądał dymisji Arcybiskupów gnieźnieńskiego i kolońskiego. Już w roku 1866 rząd pruski miał na oku nominację księcia Hohenlohe na Arcybiskupa kolońskiego, nie zgadzało się to jednakże z przekonaniem Kurii i w kilka tygodni po zamianowaniu dr. Melchera Arcybiskupem kolońskim, został książę mianowany Kardynałem.

Znane są także usiłowania rządu pruskiego wyniesienia księcia Hohenlohego do godności księcia Biskupa wrocławskiego, nie mówiąc już nie o osobistych usiłowania Kardynała utrzymania stanowiska posła przy Stolicy apostoelskiej. W Austrii starał się czwarty brat Kardynała, będący ochmistrem dworu przy cesarzu, o wyjednanie dla Kardynała jednej z pierwszych dycezy w państwie austriackim, jednakowoż po ostatniej decyzji Papieża i te usiłowania będą bezskuteczne. Prawdopodobnie będzie „sprawa Hohenlohego“ teraz już na zawsze złożoną ad acta, a książę Hohenlohe sam odda się teraz bez przeszkód obowiązkom swego biskupiego i kościelnego powołania.

Życie swobodne i szczęśliwe wolne od wszelkiej złości i złego czynu, pełne rozkoszy nieokreślonych, lecz silnych, podobnych do przyjemności, jakich doznaje wół, zajadając trawę w śród rosy porannej; życie naturalne i zdrowe, pozwalające członkom swobodnego ruchu, a płucm oddychania czystem powietrzem. Jeśli ci, co prowadzą podobne życie, nie umieją wyrazić na zewnątrz swych wrażeń, nie mniej przeto doznają wszystkich rozkoszy, jakich udzielić mogą zmysły wzroku, słuchu i węchu.

Pobyt w tej celce, pozbawionej świeżego powietrza, zaledwie oświetlonej słabym promieniem światła, był dla młodego wieśniaka prawdziwą męczarnią. Dla wieśniaka przywykłego do pracy pod sklepieniem niebios dzień spędzony w więzieniu jest boleśniejszym, aniżeli rok dla miejskiego robotnika, który znał zawsze tylko duszną atmosferę warsztatu i fabryki. Nie można porównywać wcale ich cierpień, a jestto jedną z licznych niesprawiedliwości prawa, że nie bierze nigdy na uwagę przeszłości skazanego. Bývają więźniowie, dla których każdi był pękłem, bywają inni, dla których jest niemal rajem, względnie do ich dawniejszego bytu.

Rozciągnięty na twardem łożu spoglądał Carmelo na aniołków sklepienia, oświetlonych ostatnimi blaskami zachodzącego słońca, i myślał, że jutro oszaleje. Mózg wrzał mu pod czaszką a gwałtowne bicie serca przypominało mu podskoki ranionego zająca, uciekającego przed psami.

Rano wchodząc do celi młodzieńca, znalazł go dozorca w silnej gorączce. Przywołany lekarz gminy oświadczył, że więzień dostał zapalenia mózgu. Poniesiono go na noszach do infirmary, ponurego, źle utrzymanego i fatalnym zapachem napełnionego miejsca, gdzie lekarz na osobach chorych dopuszczał się wszelkiego rodzaju doświadczeń, jakie mu przyszły do głowy. W jednej z tylnych sal rozeminal żywe psy i koty, sądząc, że w ten sposób pracuje dla nauki.

Kiedyś wręcić napisze ktoś słowo prawdy o szpitalach? Gdyby je kiedykolwiek napisano, zawołałyby wydziały medyczne, że to kłamstwo.

Zdarzało się to niesłychanie rzadko, aby ktokolwiek odzyskał zdrowie w tej infirmary; tyle jest rzeczą pię-

Charakter ekumeniczny uroczystości Lutra odebrał nie mały cios. Dowiedziano się bowiem, że pewna liczba rządowo-konserwatywnych notabłów z okazji tej uroczystości wezwala protestanckich pastorów do wspierania „związku konserwatywnych pism“, na to oburzyła się liberalna prasa i siecze teraz w swych pismach konserwatywów za rzekome „nadużycie imienia Lutra“, oświadczając, że liberalni tak samo, jak i konserwatyści podczas powyższej uroczystości imię Lutra sławili.

Carogród, 9 listopada.

(Sunnet. — 1300 rocznica machometanizmu. — Budżet. — Szkoła grecko-katolicka.)

Turcy w tych dniach obchodzili święto tak zwane „Sunnet“, to jest obrzezanie. Sultan bowiem mając dwóch synów i chcąc ich poddać tej ceremonii, zaprosił paszów i innych poddanych, aby mu uczestniczyli w tej uroczystości, którzy chętnie korzystają z tej okazji i przysyłają swych synów, którzy jeszcze tego aktu nie odbyli.

Dawniej obchodzono ten czas Sunnetu bardzo wspaniale, który niekiedy i cały miesiąc trwał; dziś trzeba było ograniczyć się na kilka dni. Pomimo to powiadają, że 3000 chłopiąt obrzezano, a sultan starał się otoczyć najwyższymi dygnitarzami państwa i nawet koncert i muzykę europejską sprowadził dla rozweselenia swych synów i malców. Udarował też, po skończonej ceremonii, tak muzykantów, jako też młodych neofitów islamizmu drogiemi podarkami.

Trzeba bowiem wiedzieć, że Turcy trzymają się zwyczajów żydowskiego i poddają się obrzezaniu, podług rozporządzenia swego proroka Mahometa, ale nie w 8 dni po urodzeniu, jak u żydów, ale zostawiono to do woli każdego ojca. Nieraz się trafia, że rekruci, przybywający z głębi Azji do wojska, a nie mając sposobności odbycia tej ceremonii, tu poddają się jej są zobowiązani.

W zeszyły piątek obchodzili Turcy także 1300-letni jubileusz, podług ich rachunku, od założenia mahometanizmu. Obchód nie był tak bardzo wspaniały, jakby się tego spodziewać można, ale jednakowoż, o ile sil starczyło, starali się ten dzień uświetnić.

Pewno żadna religia, ustanowiona przez ludzi w czasie chrześcijaństwa, tak długo się nie utrzymała, jak religia przez Mahometa założona. Może się niejedną zadziwi i o przyczynę zapyta? Ale łatwo na to odpowiedzieć. Religia mahometaniska jest religią dogadującą zmysłem i przypadającą bardzo do smaku orientalnemu szczeptom. Z jednej strony post i wstrzemięźliwość, z drugiej rozpusta; gościnność obok nienawiści ku obcym; dobroczynność aż do zwierząt się rozciągająca, obok dziekno egoizmu. Są to przymioty zdobywce Arabów i ludy Wschodu. Religia tylko chrześcijańska potrafiłaby to usposobienie zmienić, ale wszelkie usiłowania są próżne, dopóki w ręk turkiczym pozostałe panowanie na Wschodzie, a osobliwie w Meke.

Ułożono budżet państwa na przyszły rok, ale długi tak są ogromne, że podobno wielki wezór uprasza potężny traktat berliński, aby zmusili Bułgarię, Serbię etc. do zapłacenia kwoty na nich przypadającej, która 11 milionów lir wynosi.

Otworzono też w tych dniach szkołę grecko-katolicką, a przy tej okazji powiedział Arcybiskup msgr. ks. Rotelli śliczną mowę, powtórzoną w tutejszych dziennikach, zachęcając do jak najwięzszego udziału w tym chwalebnie przedsięwzięciu. Grecy schizmatycy mają tu dużo szkół narodowych, ale katolickich nie było, wyższy szkółek przy kościołach parafialnych.

## NIEMCY.

\* Berlin, 14 listopada. Sprawa ks. Kardynała Hohenlohe jeszcze nie przycichła. W sferach wybitnie politycznych, tak zapewnia nas „Magd. Ztg.“ ostatnia wizyta ks. Kardynała w Monachium jeszcze dostarcza obfitego materiału do rozmaitych kombinacji i refleksji o planach, które Kardynał na przyszłość już sobie ułożył. Z tego samego źródła dowiadujemy się, że książę Hohenlohe, mimo wyraźnego rozkazu Stolicy św., nie tak rychło do Rzymu powróci.

„Deutscher Merkur“, organ starokatolików niemieckich, oddaje w obszernym artykule przynależną cześć Lutrowi, któremu zresztą starokatolicyzm nie mało zawdzięcza. Epiteta, jak „największy mąż swego czasu“ — „najdzielniejszy Niemiec“

wną, że jeśli podobny wypadek zaszedł wyjątkowo, nie przychylił się do tego wcale zachowanie lekarza.

Obcięto Carmelowi włosy, utoczono mu kilkanaście uncji krwi i zastosowano do niego różne inne lekarstwa tego samego gatunku; był przecież więźniem, a więc nie potrzeba go było oszczędzać. Stary Pastorini, któremu nie pozwolono widzieć syna, odebrał ostatnie sody z kasy oszczędności, ażeby zainteresować lekarza na korzyść chorego; syn Eskulapa przyjął pieniądze, naturalnie w tajemnicy, gdyż przepisy zabraniali mu przyrządzać grosza.

Kochany chłopak zrujnował mnie! — myślał starzec, którego zdrowie było osłabione od chwili ataku przedreturą; — wyczerpnął on niemal wszystkie swe źródła dla opłacenia kosztów procesu: „Kochany chłopak zrujnował mnie, a jednak jest on równie niewinnym, jak dziecinnie w łonie matki.“

Młynarz, człowiek niezbyt uczuciowy, nie płakał łatwo; mimo to gorzkie łzy spłynęły mu do oczu i spadły na pomarszczone lica w chwili, gdy wychodził ze szpitala. Nie wolno mu było zostać tam, a ten sam nielitościwy ukaz tyczył się braci i siostr Carmela. Wsiadł do swego wózka i wieczorem stanął w Santa Rosalia. Serce jego, tak dobrze ukute — złamało się teraz.

„Dla czegoż wszystkie te nieszczęścia spadły teraz na niego tłumnie? Kto umieścił na ich posadach tych złodziei i tyranów? Zdało mu się, że to uczynił rząd, rząd zaś mieszkał z królem. Zlorzeczył królowi. Z pewnością Humbert nie zajmował się więcej temi sprawami, jak melonami i dyniami, które dojrzały tego roku w ogrodzie młynarza, lecz jakże miał on o tym wiedzieć?“

Gdy pan Nellemanne zrobi żyda na swoich dokumentach, w oczach ludu plami to biały krzyż sabaudzki. Niepodobno żądać, ani spodziewać się, aby tłumy zrozumiały sprzeczności konstytucjonalizmu.

Król był przyczyną wszystkiego; od niego to pan Nellemanne otrzymał posadę — tak myślał Demetrio Pastorini i tak myśli niezliczona ilość innych, lecz myśl ta zamiast pocieszyć starca, uczyniła owszem boleś jego gorętszą, gdyż jego jedyny, kochany serdecznie

synią się na reformatora witemberskiego, jak z rogu obfitości. — Wdzięczność starokatolickich protestantów wywołała oczywiście w obozie wyznawców Lutra jak najkorzystniejsze wrażenie. Organa kulturpaukarskie nie tają swych radości z powodu, że protestantyzm odebrał „niezbite dowody na to, że pomiędzy Niemcami katolikami, którzy pozbyli się nie-ewangelicznosci wiary w koniecznieść papieżstwa do własnego zbawienia, a protestancko-ewangelickimi Niemcami istnieje ścisła łączność duchowa, która najpiękniejszą jest rekojmnią szczęśliwej przyszłości dla całego narodu.“

— Objawy tolerancji protestanckiej, polecanej i zachwalanej przez „Nordd. Allg. Ztg.“ W Eisleben przemawiał w ubiegłą niedzielę pomiędzy innymi pastor nadworny p. Frommel. W chwili, kiedy już rozweseleni uczestnicy w uroczystościach Lutra z trudnością tylko hamowali głośnie wybuch radości, powstał z acny pastor i w mowie pełnej humoru i dowcipu, jak „Magd. Ztg.“ powiada, głosił cześć dam niemieckich. Punktem kulminacyjnym elukubracji pastorskiej była wcale grzeszna aluzja do Papieża, który zdaniem „sługi od słowa“ wcześniej zwątpiłby o swęj nieomylności, gdyby połączył się węzłem małżeńskim z którąś córą Ewy.

W Kassel zaś prawił pastor Ahlfeld o wrogach potężnych Niemiec. Moskal (sęp) i Francuz (wąż) nie są — tak dowodzi p. Ahlfeld — Niemcom niebezpieczniejszymi, niż „czarne kruki“ południowych stref scil. Rzym i duchowieństwo jego.

— Na rozkaz cesarza zakupiono kilka tysięcy oleodruków, przedstawiających Lutra w gronie swych przyjaciół, zajętego tłumaczeniem biblii, które następnie rozdane być mają pomiędzy ewangelickie szkoły elementarne pruskiej monarchii.

— Curiosum. Paryski „Temps“, organ ulubiony protestantów, konstatuje, że w uroczystościach Lutra, w Niemczech urządzanych, katolicy liczni brali udział i na dowód tego cytuje aż dwa fakta, „nader ważne“: znany list „starokatolika“ Doellingera i artykuły „Kreuz Ztg.“ którą organ paryski (słuchajcie!) zalicza „do najgorętszych obrońców Kurii rzymskiej.“ Habebat sibi!

— Kanclerz niemiecki zatwierdził już, jak donoszą, mowę od tronu; zdaje się więc, że p. Puttkamer do Friedrichsruhe już nie ma po co jechać. Wątpliwą też jest rzeczą, czy p. Boetticher uda się do kanclerza z swoimi projektami socjalno-politycznymi, ponieważ stan zdrowia ks. Bismarcka jeszcze nie zupełnie się polepszył. Przy tej sposobności zauważa „Post“ raz jeszcze, że wszelkie pogłoski o nieporozumieniach, jakie zajął między tajnym radcą p. Lohmann a księciem żelaznym, są bezpodstawne.

— Pan Stoecker, znany pastor nadworny i gorliwy agitator antisemicki wybrał się do Londynu, na uroczystość Lutra, by przy tej sposobności pouczyć Anglików o wielkości reformatora witemberskiego i jego działaniu i obok tego pomówić także na ziemi angielskiej o swych planach socjalno-politycznych. Przyjęcie jednaki, jakiego doznał, nie było osobiwe. Londyński lord-major odmówił p. pastorowi do jego występu sali na ratuszu, a zebrani w Memorial City Hall słuchacze przyjęli jego samego i mowę jego z widoczną niechęcią. — Pan Stoecker musiał przeto okroić znacznie swoją mowę i spieszenie opuścić zebranie, które znowa przybierało groźną postawę.

— Przyzwitość protestancka. W Dreźnie sporządzili protestanci, urządzający wystawę kościelno-historyczną, niemieckie listy odpustowe, które gościom, zwiedzającym wystawę, wręczano słowy: „Odpuszczają się Tobie grzechy twoje.“ — Listy owe wydawano jako wierne kopie z dawnych oryginałów — teraz nareszcie wykazało się dowodnie całe oszustwo, obliczone na zohydzenie katolickich praktyk religijnych.

— W Havelbergu aresztowano kilkunastu handlarzy, którzy w rzęczy sposób przemycyli rozmaite towary, jak np. wino, okowite itd., i następnie za tanie pieniądze sprzedawali.

— Znana sprawa księdza proboszcza Roppert z Ehrenfeldu, oskarżonego o to, że wikaarysowi swojemu, który gorszące wiódł życie, zakazał czynności duchownych w parafii, nareszcie się skończyła, niestety bardzo niekorzystnie dla zacnego kapłana. Ks. proboszcz Roppert skazany został ostatecznie na 6-miesięczne więzienie.

brat, zginął niegdyś w wojnach przeciw straniu, którym, jak mówiono, zawdzięczał kraj wolność.

Tak był zaprzęgnięty smutnemi myślami, a ocy jego tak bardzo zaćmiły łzy, że byłby mógł się z łatwością pomylić w drodze; na szczęście pocziwy siwek jeździł z nim od lat pignastu, i dia tego nie potrzebował wskazówek, gdzie ma ruszać.

— Heo! uf! — krzyknął młynarz do konia, zdziwiony, gdy ten sam stanął u drzwi domu.

Pośród otaczającej go ciemności mógł widzieć kształty ludzkie, wychodzące z mieszkania i zwracające się ku niemu. Była to jego starsza córka; kłała ona głośnie, a odgłos jej płaczu przenikał zimne i spokojne powietrze noc.

— Och ojcie, zajączała, och ojcie! poczem zbliżając się do wózka, wspięła się na stopień i schwyła rękę młynarza.

— Ach ojcie! — powtórzyła.

Stary Pastorini zdurzał.

— Jakież nowe nieszczęście zdarzyło się jeszcze — zapytał glosem z przerażenia niemal ostrym.

— Ach ojcie, nie martw się zbytecznie...

Drzewa!

— Drzewa?

I nie mówiąc więcej zeskokczył na ziemiegi rzucił lejece młodszemu synowi.

— Poprowadź konia do stajni — rozporządził niepewnym glosem. — Drzewa? Jak to drzewa? W ciemnościach szedł żywym krokiem ku rzece, a córka mu towarzyszyła.

— Ach ojcie! — zaczęła na nowo ze łzami.

Obłoki rozproszyły się, księżyc zaświecił blade, zaświałe jednak dość jasno, ażeby pokazać starcowi, co się stało w jego nieobecności.

Trzy topole były ścięte.

— Ach ojcie — rzekła młoda dziewczyna, chwytając go raz jeszcze za rękę. — Uczyniliśmy wszystko, cośmy mogli, ażeby do tego nie dopuścić, lecz nie chcieli nas słuchać. Było sześciu drwalów i strażnik. Mówił, że działając na mocy ustawy, ach ojcie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[30]

## Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDE.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 260.)

Rozdział pierwszy.

Cała zima miała minąć, zanim Carmelowi będzie danem spojrzeć w oczy swęj narzeczonej; on, który miał ją zaślubić wśród lata, gdy świerszcze śpiewały w drzewach, gdy magnolia i oleandry jaśniały całym blaskiem swego rozkwitu. W ciągu dotychczasowych czterech miesięcy więzienia wysilał się na cierpliwość, mówiąc sobie zawsze, że go wypuszczą na wolność, skoro się jego sprawa wyjaśni. Aż dotąd podtrzymywał go nadzieja, lecz odtąd nie mógł już spodziewać się, ani ludzi.

Sąd się skończył; bramy były zamknięte, zamki zaryglowane.

Miał odsiedzieć długich siedm miesięcy!

Odzyskawszy zmysły, leżał Carmelo na twardem i ciasnem łożu w celi. Spoglądał na sufit martwem okiem. Więzienie to było pierwotnie pałacem, a sufit celi tworzył część olbrzymiego sklepienia, które należało niegdyś do sali biesiad. Dziś jeszcze można tam było widzieć freski, przedstawiające grupę aniołków, ulatujących ku niebu z palmami w dłoni.

Aniolki te wydawały się Carmelowi gorzką ironią. Zył on zawsze na świeżem powietrzu. Przed światem już był w drodze z mulem przy pracy, lub pod drzewami, łowiąc ryby w Rosie. W niedziele i święta bujał po polach z kwiatem na kapeluszu, lub grywał na mandolinie przy świetle księżycy, przed drzwiami młyn.

## ROSYA.

\* Z drukarni „Narodnoj Wolji“ wyszło ponownie pismo rewolucyjne. Jest to dłuższy poemat pod tyt. „Bajka o carze, co się chce u Pana Boga użalić.“ Poemat ten pisany jest w języku ludowym. Według „Frankf. Ztg.“ opisuje w nim w bardzo dramatycznych barwach życie na dworze carskim, niedolę ludu, spustoszenie kraju, kreśli obraz pasażerów, powszechnie panowanie kłamstwa, dalej opisuje pobyt cara w niebie, gdzie go atoli wpuścić nie chcą, podczas gdy Duch św. zstąpił na ziemię, aby w państwie cara głosić walkę przeciwko kłamstwu i obłudzie. Pamflet jest pięknie odbity i obejmuje dziesięć stron w małej okładce.

## TELEGRAMY.

Rzym, 14 listopada. Wiadomość o zamianowaniu admirała Del Santo ministrem marynarki sprawdza się; dotychczasowy minister marynarki Acton obejmuje komendę nad stałą eskadrą.

## Ostatnie telegramy.

Madryt, 15 listopada. Generał Goyenache Recku wyjechał, aby wręczyć cesarzowi niemieckiemu odpowiedź króla na pismo dotyczące odwiedzin cesarzowej.

## Krwawy proces.

### Ustęp z dziejów Poznania.

(Ciąg dalszy.)

III.

Wobec tak groźnego przebiegu sprawy, jakimże było zachowanie w mieście i na ratuszu ludzi najwyżej nią interesowanych, to jest żydów poznańskich w ogóle, a w szczególności posądzonych o morderstwo dziewczęcia.

Liczne zeznania świadków stwierdzają jednomyślnie, że wiadomość o procesie, co jest łatwym do zrozumienia, zaniepokoiła ich w najwyższym stopniu, że krzyczeli się nader energicznie około usunięcia groźącego niebezpieczeństwa, zbierali gorliwie wiadomości, które mogły im być w tym celu przydatne i starali się dotrzeć do ratusza, który z początku wydawał się niedostępny, jak twierdzą. Dla uniknięcia powtarzania się i rozwlekłości, przytoczymy tylko to, co w tej mierze pod dniem 28 sierpnia opowiadają Paweł Zatwardnicki, cybursznik i jego żona, Katarzyna. Oto, co mówił pierwszy:

„Byli żydzi u żony mojej, wypytując się, za co to Agnieszka wzięta na ratusz. Co zaś przy mnie, to dwa razy byli, to jest Igiel stary, drugiego nie znam. Spytały się tak mnie, jako i żony mojej, za co Agnieszka na ratuszu siedzi, mówiąc: Wybawi nas Bóg od tego, co na nas udaje, żeśmy mieli zakląć dziecko. A jam natenczas na łóżku leżałam; to się zaś działo po dwa razy, raz przed powodzią (przed 1 lipca), drugi raz po powodzi przeszłego tygodnia. Pytali się, jeżeli jeszcze siedzi Agnieszka na ratuszu i kto jej daje żywność? Jam powiedział: Wszak ma męża, to ją może żywić.“

Pani Zatwardnicka opowiadała ze swej strony, że była u niej Igel dwa razy z drugim żydem, jak jej się zdaje, pisarzem. „I wypytowały mnie, dla czego ta Agnieszka siedzi i jak długo będzie siedziała, bośmy też radzi wiedzieli, czego to od niej chcą. Mówił też Igel powtórnie: Rozumiecie o nas, że my to dziecię pożali i takie my rzeczy mieli porobić, jakobyśmy mieli to dziecko zabić. To się na nas nie pokaże; chociażbyśmy jeszcze sto lat żyli, tego na nas nikt nie dokaże. Tylko to z nas pieniądze chcą zedrzeć, ale my się do tego nie znamy. A jam mu na to odpowiedziałam: A coż to tam do mnie należy — ja się tam w to nie wdaję.“

Nierównie ważniejszą było nieogładne wynurzenie biednego żydka, nazwanego tu kopaczem. „I potem — dodaje pani Katarzyna — mnie się też kopacz żyd pytał: Gdybyśmy też wiedzieli, kiedy Helena na tortury pójdzie, bo nas to siła już kosztuje! My ubodzy ludzie, ledwie z nas drugi w sabbat na chleb z solą, a musielibyśmy się składać na pieniądze, a nie wiemy, za co.“

W mieście wzburzenie przeciw żydom było wielkie, tém więcej, że jak się zdaje, przed nie zbytnie wielu laty zdarzył się podobny wypadek w Poznaniu, a rozwiązaniu sprawy nie wzbudzało zaufania. Dowiadujemy się o tém z ust samego syndyka synagogi: „Procesowali nas OO. Karmelici o toż samo, na co my dokumentu żadnego nie mamy, aleśmy się zgodzili z nimi, na co jest podpisana zgoda przez IMciów panów senatorów i IMciów panów szlachtę.“

„Ale snać owa „zgoda“ kłuta w oczy synów Izraela i nie była im wcale na ręce, bo odnoszący się do niej wyrok kazali potajemnie wydrzeć zarówno z ksiąg miejskich, jak grodzkich, aby śladu po całej sprawie nie zostało; jakoż dopięli celu, albowiem nikt o niej dzisiaj nie wie.“

Nie mogło też zmniejszyć wcale podejrzeń, gdy wymieniony przez Helenę „doktor żydowski“ umknął z Poznania. Współwznowcy starali się uniewinnić jego nagły wyjazd, lecz poplatali się w zeznaniach i sprzecznie dawali objaśnienia. Raz mówili: „Woda była, i on też wyjechał, jako drudzy“, to znów: „On teraz pojechał dla tego, że podupał i często on wyjeżdżał, ale, jeżeli dla tego kazusu względem dziewczęcia, to nie wiem,“ lub też: „Bieda była kolo niego“ itd.

Owego „doktora“ opisała Sowińska tak dokładnie, że nie można było wątpić o tożsamości osoby; jego więc tylko szybka ucieczka mogła ocalić. Wzięto natomiast na ratusz podrabina Józefa Lewka i syndyka synagogi, Jakóba Pinkiesiewicza. Ci, rzecz prosta, ani do browolnie, ani na torturach, do niczego się nie przyznawali. „My — mówił Lewek na pierwszej indagacji 22 października — tego nie potrzebujemy. Pan Bóg nas stworzył tak, jak innych ludzi, i toby było przeciwko naszemu przykazaniu.“ Na zapytanie, „po co do Wiednia posyłałi przedko po umczeniu tego dziewczęcia“ i „po co tu w Poznaniu wkrótce zaraz po zamordowaniu tego dziewczęcia żydzi obcy byli i co tu robili, i jeżeli krwi tegoż dziewczęcia onym nie dali?“ — odpowiedzieli obaj zgodnie, że o posylniu do Wiednia nie zgola nie wiedzą, a owi nieznani przybysze „przyjechali po jałmużnę dla żydów jerozolimskich.“

Na stanowisku bezwzględniego przeczenia wytrwali obaj dygnitarze bóżnicy, widocznie jednak nie wiele im to pomogło, skoro Lewek w dniu 31 października postanowił napisać testament i na ten cel uprosił sobie od burmistrza przysłanie ławników. Ale ów testament prawnie do aktu zaciągnięty, jest też zarazem ostatnim co do czasu dokumentem naszego zboru.

Dalszego przebiegu procesu nie znajdujemy w naszym księdze, może dla tego, że obfitował w epizody, niezbyt przyjemne dla magistratu miasta Poznania; na szczęście wynagradza nam to bardzo obszerna a szczegółowy wyrok Augusta III. przechowany w kopii (Liber privilegiorum civitatis Posnaniensis, f. 161—167).

Powiedzmy z góry, iż opisane powyżej dochodzenia były zaledwie początkiem i niejako wstępem do długiego i zawiłego procesu, który się z niejakimi przerwami toczył przez cztery lata. W ciągu tego czasu otrzymał, jak się zdaje, Jabłonowicz dwukrotnie korzystny przeciw żydom wyrok, zniesiony jednak przez króla z powodu, że sądy nie przestrzegały różnych prawem przepisanych formalności. Przedewszystkiem wykroczył magistrat przeciw obowiązującym ustawom, podejmując się sądenia żydów, albowiem prawo to przysługiwało tylko sądom wojewódzkim (defectus jurisdictionis et fori), powtórnie rozniżał się z obowiązkiem, nie przydzielając obrońców uwięzionym kobietom i żydom, oraz tak pierwsze, jak drugie zbyt pośpiesznie skazując na tortury. Nadto wydawało się śledztwo nieuzupełnione z powodu nieobecności osób, na które padało największe podejrzenie, to jest „doktora żydowskiego.“ Jakuba Wolffa, i wymienionego tu niejednokrotnie Jaska Parohatego, lecz ci uszedłszy szczęśliwie z Poznania, ukryli się tak zroczenie, że do samego końca nie udało się wysledzić ich siedziby.

Cokolwiekby ówczesnym najwyższym sądom polskim zarzucić można, trzeba w nich uznać szczególną bezstronność, wolną od wszelkiego fanatyzmu, i szlachetną dążność do sprawiedliwego rozstrzygnięcia sprawy. Centralna władza sądownicza wyznaczała terminy nie tylko w Poznaniu, lecz także we Lwowie, gdzie się zapewne spodziewała większej obiektywności zdania, i w Warszawie, surowo karząc wszelką dowolność i wyznaniowe uprzedzenia, znosząc wyroki, oparte na jakiegokolwiek nieprawidłowości, dowodzącej niechęci ku żydom, a sami sędziowie wstrzymywali się niejednokrotnie od rozstrzygnięcia sprawy, nie mogąc swego zdania poprzeć niezbitymi dowodami.

Aby dojść prawdy, wysłał król do Poznania komisarzy, którzy mieli zapoznać się gruntownie z istotnym stanem rzeczy, i po dokładnej rozprawie wydać ostateczną opinię. Jakoż ci przesłuchawszy świadków i obywateli, między nimi nieznanymi nam dotąd Jakuba Mendla, Izaaka Herza, Salomona Mojżesza, Jakuba Lewka, Józefa Herza i Mośka — odebrawszy przysięgę od dr. Lubienieckiego i chirurgów, którzy dokonali obdukcji dziewczęcia, — zbadawszy wszechstronnie wszystkie okoliczności i zarządziwszy dodatkowe śledztwo (inquisitio suppletoria), nie mogąc nakłonić żydów ani do dostawienia Wolffa, ani do przyznania się, że mu ułatwili ucieczkę, lub o niej przynajmniej wiedzieli, — przystąpili do głosowania. Ale zdania komisarzy były tak dalece podzielone, że połowa oświadczyła się za żydami, druga zaś przeciw, w skutek czego nie postanowiono się stanowiącemu, papiery procesu odesłali do nadwornego sądu królewskiego. Sąd ten rozważywszy wszystko, co przemawiało pro i contra, zauważywszy przytém pewne sprzeczności w zeznaniach, oświadczył pod dniem 13 marca 1739, że nie mając dostatecznych dowodów, nie chce wyrokować ostatecznego słowa w sprawie tak wielkiej doniosłości („in tam ardua causa criminis nafarii infanticidii Judaeis objecti“), dla tego zarządził nowe dodatkowe śledztwo i w tym celu zamianował nowych komisarzy.

ci zjechałszy do naszego miasta, rozpoczęli badania na większą, niż dotąd skalę; wysłuchawszy więźniów i skonfrontawszy ich z sobą, powołali nowych świadków, nie pomijając najmniejszych okoliczności i szczegółów. Niekiedy z wezwanych żydów nie stawili się, a nieobecność ich tłumaczyli współwznowcy t. m. że z powodu popełnionych niedawno występów, zostali wypędzeni z miasta wyrokiem Raczynskiego, wojewody poznańskiego, i Szoldrskiego, wojewody inowrocławskiego, generała wielkopolskiego. Nie było już również w Poznaniu dr. Lubienieckiego („si quidem medicinae doctor longe habitationem et domicilium suum a Posnania mutavit“), lecz żył w mieście współuczestniczy obdukcji, Krystyn Broncell, Krzysztof Hildebrand, Jerzy Preklo i Szymon Jasiński; ci więc uroczystą przysięgą poświadczali prawdziwość spisanego przez siebie protokołu („prout sentimenta illorum sunt realia, neque a quopiam sunt conducti et appretii, et id deponerunt, quod arbitrarie sentiebant.“) Niemniej i Helena Sowińska trwała statecznie przy znanym nam zeznaniu, którym siebie samą obwiniała. Żydzi, gdy im z rozkazu królewskiego polecono zburzyć domy, wystawione na ich cementarzu a zamieszkałe przez chrześcian, co poczytywano za rzecz zdradną i gorszą, — zastawiali się charakterystycznym zaręczeniem, że bndowali je za osobnym pozwoleniem Biskupów poznańskich, lecz dokumentów przywiejów na to pokazać nie mogli.

Sąd komisarski mimo nadzwyczajnych przygotowań i tą razą nie wydał wyroku, lecz tylko niedostateczne, jak sam sądził, owoce swego śledztwa zakomunikował sądowi nadwornemu, który naznaczył nowy termin na dzień 18 grudnia 1739 r. Zjawił się w tym dniu przed trybunałem Jabłonowicz ze swym adwokatem, ur. Janem Czwardowiczem, lecz nie stanęli żydzi, za co ulegli kondemnacii, która jednak wcześniej zdołał powstrzymać w kancelarii adwokat poznański Izraelit, Michał Nagrodziński. Obydwie natomiast strony stanęły w Warszawie przed trybunałem w dniu 10 lutego roku 1740. W imieniu Jabłonowicza przemawiali adwokaci Jan Czwardowicz i Błażej Ilimiński, żydów reprezentował sam syndyk, Abraham Jarosławski, wraz z obrońcami Michałem Nagrodzińskim, Jackiem Makowskim i Janem Słównskim, wreszcie magistrat poznański powierzył swą obronę wymienionemu już Ilimińskiemu. Król wyznaczywszy pewną liczbę asesorów, polecił im roztrząsnąć krytycznie wszystkie dotychczasowe śledztwa, wybadać obie procesujące się strony i ogłosić wreszcie wyrok.

W tym celu odbyła się znowu rozprawa sądowa w dniu 11 marca, na której prócz wymienionych wyżej adwokatów, wystąpił Jan Lipczewski jako obrońca Heleny i Agnieszki. Ale gdy i w tym dniu nie doszedł sąd do żadnego rezultatu, wyznaczył król nowy termin na dzień 5 sierpnia z silnym postanowieniem, aby raz na zawsze położyć kres tej fatalnej sprawie, która w cią-

głóm rozdzieleniu i wzburzeniu utrzymywała zarówno chrześcijańską, jak i żydowską ludność Poznania. (Dalszy ciąg nastąpi.)

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Przed sądem ławniczym w Kejni stał w dniu 5 bm. ksiądz Bronisław Piotrowski ze Srebrnejgóry, oskarżony o wykroczenie przeciwko ustawom majowym. Przyznając się do spełnienia czynności urzędowych w trzech przypadkach, wniósł oskarżony na mocy prawa z dnia 11 lipca rb. o uwolnienie. Sąd jednakowoż nie przychylił się do wniosku oskarżonego i skazał go na 30 m. event. 3 dni więzienia, ponieważ nie mógł udowodnić, iż odbył 3 letnie nauki teologiczne na niemieckim uniwersytecie państwowym i złożył naukowy egzamin krajowy.

## Towarzystwa i Spółki.

Ostrzeszów, 13 listopada. (Zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej.) Zwolane na dzień dzisiejszy walne zebranie Tow. Pomocy Naukowej dla tu-tejszego powiatu, dwie główne załatwiło sprawy. Z powodu, iż ks. proboszcz Zawadzki z Bukownicy wystąpił z komitetu, w którym dzierżył urząd prezesa, a miejsce jego zajął dotychczasowy skarbnik p. A. Oświecimski, potrzeba było obejść się z nowym skarbnikiem. Obrano p. Dembińskiego z Lubczyny — tak, iż obecny komitet składają pp. A. Oświecimski jako prezes, N. Wężyk jako wiceprezes, ks. Goński jako sekretarz, Dembiński jako skarbnik. Drugą sprawą było zdanie sprawozdania z kasy przez dotychczasowego skarbnika. Obrana już dawniej osobna komisja znalazła rachunki kasowe w wzorowym porządku i wniosła nie tyle o pokwitowanie, czego sam skarbnik żądał, ile raczej o wyrażenie uznania za kilkoletnie gorliwe sprawowanie honorowego urzędu. Walne zebranie przez powstanie uczciło zastugi p. A. Oświecimskiego.

## KRONIKA

### miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 15 listopada.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał królewicziowi portugalskiemu następcy tronu order orła czerwonego.

\* **Teatr.** Dziś w czwartek komedia Moliera Skąpiec. — W piątek komedia Bałuckiego: Gęsi i Gąski. Na przedstawieniu t. m. będzie p. Reszkówna. — W sobotę koncert p. Józefiny Reszkówny i komedia Aleks. hr. Fredry: Pau Benet. — W niedzielę komedia Bałuckiego: Dom otwarty. — W poniedziałek drugi koncert p. Józefiny Reszkówny i komedia Bliznińskiego: Maź od biedy. — We wtorek na jubileusz 45-letniej działalności artystycznej p. J. Rychełtera komedia A. hr. Fredry: Zemsta za mur graniczny.

\* **Na kościół w Samokłeskach.** Z przeniesienia 62 marek dziś nadeszła ks. prob. Drwęski od parafian Kąkolęskich 3 m. Razem 65 marek.

\* **Na odbudowanie nowej świątyni w Gurowie.** Z przeniesienia 318 marek. Dziś otrzymaliśmy od parafian Kąkolęskich 3 m. Razem 321 marek.

\* **Na odbudowanie kościoła zgorzałego w Nowej Dąbrówce.** Z przeniesienia 385 marek 25 fen. Dziś otrzymaliśmy od p. Ziolkowskiego z parafii Wąwelskiej 22 mk. Razem 407 marek 25 fen.

\* **Towarzystwo przeciw włóczęgostwu.** Dziś odbyło się zebranie komisji złożonej z pp. burmistrza Hersego, ks. dr. Kanteckiego i landrata Nathusiusa, którzy ostatecznie uchwalili projekt statutów i postanowili zwołać zebranie konstytuujące na dzień 13 grudnia rb. W obradach wziął także udział dr. Dziebiński, którego kooptowano do tymczasowego komitetu. Oba towarzystwa różnicze, polskie i niemieckie wezwane będą do wzięcia udziału w pracach Stowarzyszenia.

\* **„Tageblatt“** poznański nie jest zadowolony z tego cośmy kilkakrotnie pisali o uroczystości Lutra i udaje, jakoby nie wiedział o t. m., że podczas tych uroczystości wielokrotnie lżono Kościół katolicki. Aby stał się pamięci „Tageblatt“ przyjąć w pomoc, nie będziemy przypominali tego, co już podaliśmy na różnych miejscach z „anthologii“ mówek protestanckich i sięgamy do pierwszej lepszej gazety protestanckiej. Oto kilka próbek:

W wiesbadenkim „Tageblacie“ (zapewne kolega po duchu), znajduje się wiersz bakałarza Adolfa Menka, nauczyciela przy wiesbadenkiej parytetycznej szkole żeńskiej i profesora historyi, zaczynający się od następujących słów:

Von Rom, das die Geister knechtet und das die Wahrheit fälscht,

a w końcu dodano:

Für vaticansche Flüche sind heute die Völker taub,

W „Kirchl. Anzeiger“, w organie ewang. gmin w Bonn, czytamy:

Mit seinem „nein“ hat er geschaltet,

Die Christlichkeit in Licht und Nacht,

Mit seinem „nein“ gesprengt die alten Bollwerke finsterner Ignornacht.

W „Usinger Anzeiger“, Amtsblatt für den Amtsbezirk Usinger, czytamy:

Der fiastore Teufelsglaube und die vom Formelwesen abhängige Frömmigkeit, der Glaube an das durch Gold und Goidesklang zu erringende Seelenheil, der in des Ablasskrames entwürdigenden Treiben seinen Ausdruck fand, die Nebel einer grausamen, düsteren, unumenschlichen Zeit verschwand... itd.

Czy dosyć?

W końcu zarzuca nam „Tageblatt“, jakobyśmy twierdzili, że protestantyzm wyznawców swoich w Polsce zrobił zdrajcami kraju. To jest wierutny fałsz i rozmyślane przekierowanie naszych słów — choć z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że Luter pochlebiał i szlachcie buntującej się przeciw księstom, i chłopów buntujących się przeciw szlachcie, co mu później nie przeszkadzało żądać, aby pobitych chłopów zabijano „jak wściekłych psów“.

Niech nas „Tageblatt“ nie zmusza do wyjścia ze spokojnej obojętności względem luterskich festynów, bo mogłoby z tego być więcej niezadowolony.

\* **Otrzymujemy następujące pismo:** „Znając całe zastugi naszego redaka ś. p. Władysława Ponięckiego, artysty-skrzypka zmarłego przed trzema laty tu w Poznaniu,

odzywamy się, przypominając Wielkopolanom i wszystkim jego kolegom i znajomym, że 19 b. m. w przyszły poniedziałek już trzecia rocznica jego zgonu nadchodzi.“

\* **Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej** wybrano w miejsce p. dr. Kusztelana członkiem deputacji szkolnej p. dr. R. Szymańskiego.

\* **Na Wildzie zachorował robotnik i jego syn** siedmioletni na tyfus.

\* **W Smolicach pod Jutrosinem powstała w dniu 9 bm. sprzeczka** pomiędzy włodarzem Wyganowskim a formalnym Lisiakiem, przy czym Lisiak uderzył Wyganowskiego szulą tak silnie w głowę, że tenże niebawem ducha wyzionął. Zabójcę aresztowano.

\* **W Krotoszynie zmarł dopiero teraz** stolarz B., o którym przed trzema mniej więcej tygodniami donosiliśmy, iż w napadzie melancholii brach sobie rozpruć.

\* **W Kępolwie poświęcona została w dniu 6 b. m.** nowa szkoła katolicka.

\* **Liczba sędziów Polaków w całym Prusiech**, wynosi, według zestawienia „Dziennika Pozn.“, 59 na ogólną liczbę sędziów 3385. Na poszczególne obwody sądów nadziemiańskich rozkłada się ta liczba w następującym stosunku:

w obwodzie berlińskim	na 459 sędziów Polaków	1
„ wrocławskim	na 509 „	14
„ w Hammie	na 309 „	1
„ w królewieckim	na 248 „	6
„ w kwidzińskim	na 180 „	6
„ w poznańskim	na 242 „	30
„ w szczecińskim	na 169 „	1

w obwodach kaselskim, celskim, kolofńskim, frankfurckim, ki-  
lońskim, naumburskim na 1269 „

Ogółem na 3385 sędziów Polaków 59

Na 179 dyrektorów sądów ziemiankich przypada tylko 1 Polak. — Adwokatów z notaryatem lub bez niego w całym państwie pruskiem jest około 2550, z tego Polaków do 40 zatrudnionych prawie wyłącznie w Poznańskich i Prusach Zachodnich. — Asesorów do 15 września rb. było ogółem 747, z tego Polaków 8 — do dnia dzisiejszego przybyło Polaków 6, zatem ogółem obecnie asesorów Polaków 14. — Referendaryusów do dnia 15 września było 3937, między nimi po rozmaitych obwodach Polaków rozproszonych do 60.

\* **Przy aresztowanym w Bostonie bankierze Szkolnym z Inowrocławia** nie znalazono żadnych pieniędzy. Ponieważ ani wierzyteli, ani państwo nie chcą ponieść kosztów transportu jego do Europy, przeto niezawodnie oszust ten wydany nie zostanie.

\* **Słowiańska młodzież Wiednia** reprezentowana przez towarzystwa: „Towarzystwo Sławistów“, „Slovenija“, „Akademický spolek“, „Ognisko“, „Bukowina“, „Tatran“, „Sicz“, „Zora“ urządziła dnia 20 t. m. na cześć radcy nadwornego prof. dr. Franciszka Mikloszicza w lokalu „Gartenbunngesellschaft“, I. Parkring, uroczystość, składającą się z wieczora artystycznego i komersu.

\* **Trzepanie rzecey z kurzu**, skrobanie starych ścian i tym podobne czynności bardzo niekorzystnie wpływają na stan zdrowia otaczających osób. Wszelki kurz bowiem przepętniony jest szkodliwymi zarodkami mikroskopijnymi. Organizm ludzki nieraz jest tak usposobiony, że przyjmuje te zarodki i rozwija dalej, choroba wtedy gotowa. Dr. Layet w Paryżu zwrócił uwagę na szkodliwy wpływ kurzu, powstałego w bibliotekach. Czynił obserwacje interesujące na osobach zatrudnionych w bibliotece fakultetu medycznego, gdzie przestawienie książek stało się konieczne. Praca ta wytworzyła kurz i nieledwie wszystkie osoby zatrudnione przy tej pracy podpadły pewnemu rodzajowi febrы, zapaleniu oskrzeli płuc, zapaleniu oczu i ogólnemu osłabieniu. Objaw ten chorobliwy u tyłu osób jednocześnie wzbudził podejrzenie w doktorze Layet, poddał badaniu mikroskopijnemu część kurzu zebranego w bibliotece i znalazł w nim organizmy żyjące, obdarzone nawet pewnym ruchem. Skutkiem tego twierdzi dr. Layet, iż o wiele korzystniejsze dla zdrowia będzie zamiast trzepania, obcieranie wilgotną jaką materiją szporetów, znajdujących się w mieszkanach, gdzie się to da zastosować.

\* **„Lloyd“** otrzymał wiadomość z Tryestu, że austriacki żaglowiec „Nahor“ uderzony został w okolicy Liverpoolu przez angielski parowiec „Duke of Argyll“ i zatonał. Zatonę zdołano wyratować.

\* **Powódź.** Wskutek ostatnich deszczów wystąpiła rzeka Sawa ze swego koryta. Martwińska wieś razem z drogą została zalana. Lewa grobla w szerokości 10 sążni została przerwana. Cała Posawina stoi pod wodą.

\* **W tunelu alpejskim w Tyrolo** dokonano dnia 13 bm. od strony wschodniej połączenia obydwóch ganków za pomocą wiercenia i eksplozji. Połączenie to wykazało, że roboty dokładnie były wykonane, oraz kierunek wskazany przez inżynierów, obydwą ganki leżą bowiem dokładnie w jednej i tej samej horyzontalnej linii.

\* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 16 listopada, św. Stanisława Koszki. Wschód słońca o godzinie 7 minut 24. Zachód o godzinie 4 minut 5.

Długość dnia 8 godzin 44 minut.

Wypadki historyczne. 1611 Hołd Jana Zygmunta, księcia pruskiego. — 1846 Wcielenie Rzeczypospolitej krakowskiej do Austrii.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

\* **Pasiecznika** wyszedł numer 11 i zawiera: Opisanie pszczoły. (Ciąg dalszy.) — Zdania o rodzeniu się pszczoły. — Wystawa pszczelnicza w Hamburgu. — O bramiaku. — Kalendarz pasieczny.

\* **Echa muzyczne i teatralnego** opuścił prasę num. 6 i zawiera: Teatr meiningński i reforma sceny, przez Wl. Bogusławskiego. (Ciąg dalszy.) — Nowa bakuta elektryczna, opisana przez wynalazcę Pawła Samuela (ręcz napisana specjalnie dla Echa muz. i teatralnego). — Nowa Sara Bernhardt. — Ernest Legouvé (z portretem). — Emily Sauret (portret). — Parsifal przez Jana Kleczyńskiego. — Historia Helony Modrzejskiej z Mabel Collins, stręściła Hajota. — Korespondency z Krakowa i Londynu. — Teatra paryskiego. — Przegląd dramatyczny. — Przegląd muzyczny. — Możajka. — Kronika teatrów. — Fejleton: Z za kulis, obrazki z życia teatralnego, retuszował Aureli Urbański.

## PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 14 listopada.

**LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE.** Treskow z Nieszawy, pani Treskow z Owińsk, Chłapowski z Bonikowa, Szczaniecki z Międzychoda, Kurnatowski z Krakowa, Czarlinski z Zakrzewka, dr. Köhler z Kościana, dr. Brokero z Śremu.

**KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI.** Malowski z Małachowa, Buchowski z Pomarzanek, Piątkowski z Skórek, Eglaender z Chodzieja, Ginsberg z Berlina, Rozciszewski z Koźut, pani Beonowiczowa z Litwy, Rakowski z Grodziszczka.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań dnia 15 listopada 1883.

Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana 146,—, listopad 146,—, listopad-grudzień 145,—, grudzień-styczeń 145,— kwiecień-maj 1884 147,— mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000%, Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrow, cena wypowiedziana 48,40 marek, listopad 48,40, grudzień 47,90, 1884 styczeń 47,80, luty 48,10, kwiecień-maj 48,90, w miejscu bez beczki 48,30 mrk.

Bydgoszcz, 14 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów. Pszenica słabo, piękna ciemna i szklista 178—182 mrk., jasno-ciemna zdrowa 160—175 mrk., poślednia 130 do 155 mrk.

Zyto niemieckie, w miejscu krajowe piękne 143—145 mrk., średnie sucha 138—142 mrk., poślednie 130—135 mrk.

Okowita w miejscu 120—135 mrk., pośledni — mrk. Groch, wrzaw 160—165, na paszę 145—152 m Okowita za 100 litr. a 100%, 48—48,50 m.

Wrocław 14 listopada 1883

Zyto (za 2000 funt.) stabiliej, wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — cent. listopad 150,— plc., listopad-

grudzień 148,50—148 plc., grudzień-styczeń 148,50 plac, 1884 kwiecień-maj 152,50 żąd. na maj-czerwiec 154,— żąd. Pszenica, Wypow. — cent., na listopad 189 żąd. Owies, Wypowiedziano — cent., na listopad 185,— żąd. — plc., listopad-grudzień — plc., kwiecień-maj 186 żąd. Rzep. Wypow. — ctr., listopad 300 żąd. Oliej rzepiowy niemiecki, wypow. — cent., w miejscu 68,50 żąd., listopad 67,— żąd., listopad-grudzień 67,— żąd. — plc., kwiecień-maj 68,— żąd.

Okowita m. zm., wypowiedziano — litr., w miejscu — pl., listopad 49,50 pl., listopad-grudzień 48,70—50—60 plc. 1884 grudzień-styczeń 48,70—50—60 plc., styczeń-luty — luty-marzec — plc., marzec-kwiecień — żąd., kwiecień-maj 49,80 żądano, maj-czerwiec 50,10 żądano, na czerwiec-lipiec 51,— plac.

Cena wypowiedziana na 15 listopada: żyto 150,— mrk., pszenica 139,— mrk., owies 135 mrk., rzep 300 mrk., olej rzepiowy 67,—, okowita 49,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 14 listopada 1883.

Table with columns: Postanowienia komisji handlowej, TOWAR, piękny, średni, pośledni. Rows include Rzep, Rzepik zimowy, Rzepik letowy, Liucia, Siemina, Siemie konopiane.

Table: Postanowienia miejskiej deputacji targowej. Columns: miękki, naj-wyż., naj-niż., średni, naj-wyż., naj-niż., lekki, naj-wyż., naj-niż., towary. Rows: Pszenica biała, żyta, Jęczmień, Owies, Groch.

Zubin spok., za 100 kilogram. żółty 9,00—9,40—9,80 mrk., niebieski 8,70—9,10—9,60 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogram. 7,40 do 7,70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do 8,00 mrk.

Makuchy siemienne stałe, za 50 kilogram. 8,50 do 8,80 mrk., obce 7,90—8,30 mrk., na wrzesień-październik plac. do 9,10 mrk.

Berlin, 14 listopada (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogram. w miejscu żądano 155—212 według jakości, na miesiąc bieżący plac. 180—179,5, na listopad-grudzień plac. 180,00—179,5, na kwiecień-maj 1884, placano 188,25—188,9; maj-czerwiec pl. 190—189,75. Wypowiedziano 12,000 cent. Cena przeciętna — marek.

Zyto za 1000 kilogram. w miejscu plc. 138—161 według

jakości; na miesiąc bieżący placano 146,5—146; na listopad grudzień placano 146,5—146, żąd. —; na grudzień-styczeń plc. 147,00—146,5; na kwiecień-maj 1884 placano 151,75—151,5; na maj-czerwiec plac. 152—151,75. Wypowiedziano 9000 cent. Cena przeciętna — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 135—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu 138—142 podług jakości. Wypowiedziano — cent.

Owies za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 123—162 według jakości, na miesiąc bieżący plac. 127,5, żąd. —; na listopad-grudzień 127,5, żąd. —; na kwiecień-maj 1883 plc. 133,5—134 do 133,75; na maj-czerwiec placano 134. Wypowiedziano 4000 cent. Cena przeciętna — mrk.

Oliej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki plac. 67,2—67,5 mrk., w miejscu z beczką placano — m., na miesiąc bieżący placano 66,2; na listopad-grudzień placano 65,9—66,0; na kwiecień-maj 1884 65,5—65,6. Wypowiedziano — cent. Cena przeciętna — mrk.

Okowita. Za 100 litr. a 100 procent. — 10,000 litrow prof. w miejscu bez beczki pl. 50,8—50,7; w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący plac. 49,8—49,5; na listopad-grudzień plac. 48,8—48,4—48,5, na grudzień-styczeń pl. 48,8—48,4—48,4; na styczeń-luty 1884 placano 48,8; na kwiecień-maj plac. 50,0 do 49,6—49,8; na maj-czerwiec placano 50,1—49,9. Wypowiedziano — litr. Cena przeciętna —.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 15 listopada 1883.

Banknoty i monety.

Table of banknotes and coins: Rosyjskie banknoty, Austriackie banknoty, Francuskie banknoty, Angielskie banknoty, Dukat w złocie, Dwudziestofrankowa w złocie, Półimperyal rosyjski, Dolar za sztukę, Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4%, Lombard 5%.

Akcyje bankowe.

Table of bank shares: Kwidzki, Potocki i Sp., Poznański bank prowincjonalny, Bank Rzeszy (Reichsbank), Austriacki bank kredytowy, Deutsche Bank, Disconto Comandit.

Akcyje kolejowe.

Table of railway shares: Poznański-kluczborska, Oleśnicko-gnieźnieńska, Górnoszlązka A. C. D. E., Lit. B. gwar., Wschodnio-pruska południowa, Galicyjska Karola Ludwika, Kronprinz Rudolf, Austriacka kolej państwowa (Francuzi), " " południowa (lombardy).

Weksle.

Table of exchange rates: Amsterdam, Bruksela i Antwerpia, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg, Warszawa.

Listy zastawne i papiery państwowe.

Table of government bonds: Niemiecka pożyczka państwowa, Pruska konsol. pożyczka, " " pożyczka z 1868 r., Oblig. państwowa (Staatsschuldch.).

Listy zastawne.

Table of mortgage loans: Poznańskie, Saskie, Szlązkie stare, " " Lit. A., " " " " " " " " Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich, " " ser. I B., " " II ser., " " nowe II ser.

Listy rentowe.

Table of annuities: Poznańskie, Pruskie, Saskie, Szlązkie, Obligacje powiatowe.

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

Table of foreign government bonds and mortgage loans: Polskie listy zastawne, Rosyjskie listy zast. (Bodeneroditi), Włoska renta, Austriacka złota renta, " papierowa, " srebrna renta, Austriackie losy z 1868 r., " " z 1860 r., Węgierska złota renta, " papierowa renta, Rumuńska pożyczka, " " małe sztuki, " " z 1880 r., " " z 1881 r., Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r., " " z 1862 r., " " z 1870 r., " " z 1871 r., " " z 1872 r., " " z 1873 r., " " z 1880 r., " " premiiowa z 1864 r., " " wschodnia I, " " II, " " III, Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl., Tureckie losy 400 fr.

Telegram gieldowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 15 listopada 1883.

Table of telegrams: Pszenica słabo, Zyto słabiej, Okowita słabo, Oliej rzep. wyżej, Węgierska złota renta, Rosyjska pożyczka, Turecka pożyczka, Kursy końcowe 15 listopada, Kapitały, Oliej rzep. potw., Petroleum.

WALNE ZEBRANIE

Tow. Pomocy Naukowej na powiat Krobski

odbędzie się w Jutrosinie 21 listopada o godzinie 2 po południu w oberży p. Kozłowskiemu, na które zaprasza

Komitet powiatowy. (2260)

Cukry

deserowe na sposób warszawski codziennie świeże w pudełkach z fotografią p. Reszke, na zamówienia elegancko dekorowane tace lub etażerki. Karmelki nadziewane znaną dobroci etc., Cacao w puszkach, Czekoladę Ph. Suchard, Konserwy w słoikach poleca

A. W. Żuromski.

Cukiernia,

Fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia ul. Wrocławska 25.



Destylacja OPACTWA w FÉCAMP (Francja) PRAWDZIWI LIKIER BENEDYKTYNSKI

wielce wzmacniający środek do trawienia najlepszy ze wszystkich likierów.

Wierne na każdej butelce czworograniast. etykiety z podpisem jen. dyr. Destylacja opactwa Fécamp fabrykuje nadto

Alkohol de Menthe i wodę melisową Benedyktynów, wybory, nadzwyczaj zdrowiu pomocny środek.

Prawdziwy likier Benedyktynski jest do nabycia u podpisanych, którzy się piśmiennie zobowiązali, iż fałszowanego likworu tego mieć nie będą.

Na przybycie p. Reszke skład mój zaopatrzylem (2259) w wielki wybór przepysznych bukietów i wieńców laurowych. W. Kwiatkowski plac Wilhelmowski 14 (narożnik ul. Teatralnej).

J. Zeyland W Poznaniu J. Zeyland

FABRYKA i skład mebli, luster, marmurów i robót wyścielanych od najprostszych do najwykwintniejszych.

Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materiału wykonaną wszelkie dają poręczenie.

Ceny rzetelne, umiarkowane. Wyroby własnego wynalazku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnym siedzeniem. (148)



49 Wielkie Garbary 49.

Frou-Frou, Pettis Fours, Baumkuchy, Ciasta deserowe, Torty (z portretem p. Reszke z marcepanu), Lody, Budynki, Kremy, Galarety, Puncz Rzymski, Bomby à la Puckler, Paczki z konfiturami, poleca

A. W. Żuromski.

Cukiernia, Fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: ulica Wrocławska nr. 25.

Meble Meble Meble w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (1719) biurka cylindrowe, meble i damskie, bufety, werdyka, kółka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowym i rysemwem gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach. Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw Hotelu Francuskiego i Podgórną ulicy.

Proszę uważać! Powróciwszy z podróży przedsięwziętej w celu zakupna, podczas której udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszej dobroci dla mojego (2181) Bazaru wyprzedzący 67. Stary Rynek 67. tano zakupić, pomiędzy innymi artykułami wielką ilość prawdziwych złotych przedmiotów do stroju, koraliki, począwszy, aż do złotych bransoletek, od 1,50 mk. począwszy, aż do złotych broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacja od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robotek z aksami i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurkowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i jedwabne, welniane chustki, sukienki dla dzieci, najwięksi wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, dalej wafelna na począwszy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawelniane i welniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane welniane i jedwabne, welniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robotki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i welniane. Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie. Na firmę i numer proszę uważać. M. E. BAB. Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat, samejśco-wo zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Rogale rozmaitej wielkości. (2205) paczki napełniane tylko wybornymi smakami tuzin za 1 mrk. poleca S. Sobeski w Bazarze.

Ogłoszenie.

Celem wydzierżawienia folwarku plebańskiego w Wilczyńcu, około 580 morg. z dobrymi budynkami gospodarczymi obejmującego, wyznacza Dozor kościelny termin na dzień 27 grudnia r. b. o godzinie 10 rano na probostwie w Wilczyńcu, na który interesowani niniejszym zaprasza. Licytujący winni przed licytacją złożyć 2000 mrk. kaucji. Warunki dzierżawy przejąć można u podpisanego przewodniczącego. (2258)

Dozor kościelny. Szule, przewodniczący.

Radlaura Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek nr. 37 poleca

- 1) Radlaura bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwa ją pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednej godzinie); cena 3 mk. (2181)
2) Dr. Sprangera krople żołądkowe butelka 50 i 80 fen. (2181)
3) Dr. Rossa Balsam życia i esencja, usuwająca boleści żołądka, niestrawność i ból brzucha, but. 1 m.
4) Radlaura krople herbata krew oczyszczające po 75 fen.
5) Radlaura esencja i masę na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok; cena 1 m.
6) Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 1 m.
Radlaura poprawna prof. dr. Hebra masę na liszaję (Blei Crème). Masę ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnej ostrości, zapaleniu skóry, flukcji naskórnej (Salzfuss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrostów. Prócz tego, jeżeli się masę ta na zapaloną ranę przyłoży, odzyskuje bardzo skutecznie oraz usuwa na podszewie nagromadzone szkodliwe stwardnienia, za wielkie i znaczne pocenie się nóg.

Administrator

Polak, który długie lata samodzielnie zarządzał wielkimi dobrami, mogący stawić kaucyjną, poszukuje od 1 stycznia lub kwietnia r.p. odpowiedniej posady. Bliższej wiadomości udzieli L. Marchlewski zegarmistrz. (2262) plac Wilhelmowski nr. 18.

Wyszynk natychmiast do wydzierżawienia. (2263) Rybaki 19/20.